

Agnieszka Metelska

Od prawa do lewa

Palestra 39/1-2(445-446), 201-203

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OD PRAWA DO LEWA

Lech Wałęsa, Prezydent RP:

„Nie możecie zawsze trzymać się dokładnie litery prawa, bo przeszkoźdźcie w procesie, który musi nastąpić, abyśmy rzeczywiście zbudowali państwo prawa. Musimy pewne rzeczy trochę na granicy prawa tolerować”
(*Wprost* nr 48 z 27 listopada 1994 r.).

Andrzej Cabała, rzecznik prasowy Ministerstwa Sprawiedliwości:

„Prawnicy tego nie przewidzieli. Do terminologii, którą posługują się na co dzień wprowadzono neologizm: działanie na granicy prawa, na krawędzi prawa. Tak więc do końca nie wiadomo, czy jest to w ramach prawa, czy już poza jego granicami. Inaczej mówiąc sytuacja niejasna, pozwalająca na dowolność interpretacji, dla wielu bardzo wygodna”
(*Pasmo*, nr 2 z 13 stycznia 1995 r.).

Lech Falandyś, zastępca szefa kancelarii Prezydenta RP:

„To obwieszczenie (o podwyższonych stawkach podatków – *przyp. red.*) jest bezprawiem i usiłowaniem oszustwa, a więc to minister powinien obawiać się sankcji. Może za komuny można było tak postępować, dzisiaj – nie. Powiadają, że prezydent rozpycha się w prawie. Jeśli nawet, to na szkodę – w cudzysłowie – innych władz. Natomiast one to robią na szkodę milionów obywateli. Dziwi mnie postawa rzecznika praw obywatelskich. Mamy do czynienia z ewidentnym bezprawiem, 20 mln obywateli może stać się ofiarami oszustwa, a on nie podejmie działania”

(*Wprost* nr 3 z 15 stycznia 1995 r.).

Profesor **Janusz Łętowski**, sędzia Sądu Najwyższego:

„Wprowadzenie obowiązków podatkowych innym aktem prawnym niż obowiązująca ustawa, to schodzenie poniżej minimum cywilizacyjnego i wkraczanie w stan dzikości”

(*Rzeczpospolita* nr 303 z 30 grudnia 1994 r.).

Włodzimierz Cimoszewicz, wicepremier, minister sprawiedliwości, prokurator generalny:

„Tak długo, jak będą się utrzymywały powszechne wątpliwości czy osoby publiczne szanują prawo, tak długo mówienie o państwie prawa będzie wygłaszaniem czczych deklaracji.

Przykre, że tak wielu polityków, ale i dziennikarzy zapomina przy tym o sprawie najważniejszej. O trwającym przez wiele lat traktowaniu praw z przymrużeniem oka. Także przez tzw. ważne osoby”

(*Gazeta Wyborcza* nr 8 z 10 stycznia 1995 r.).

Tadeusz Zieliński, Rzecznik Praw Obywatelskich:

„Stanowczo uważam, że w Polsce za mało się dyskutuje o prawie do prywatności. W innych krajach problem ten został już dawno dostrzeżony i ustawowo uregulowany. W Niemczech istnieje nawet odrębny rzecznik do ochrony danych osobowych obywateli. Mam nadzieję, że zarówno moje wystąpienie w tej sprawie do MSW jak i ta wypowiedź zostaną potraktowane właśnie jako impuls do takiej publicznej debaty”. („Wiadomości Kulturalne” nr 31 z 25 grudnia 1994 r.)

„W latach 1989–93 sprzedaż materiałów pirotechnicznych była objęta koncesją. MSW wydało kilkanaście tysięcy pozwoleń, odebrało je ponad 20 kupcom.

Okazało się jednak, że koncesje te są niezgodne z ustawą o broni i amunicji, która nie precyzuje, że środki pirotechniczne są materiałami wybuchowymi. W styczniu ub.r. MSW zawiesiło więc wydawanie koncesji do czasu nowelizacji przepisów. W przygotowywanych przepisach o materiałach wybuchowych znajdzie się zapis o środkach pirotechnicznych. Wrócą wówczas koncesje na ich sprzedaż”

(*Gazeta Stołeczna* z 30 grudnia 1994 r.).

Marcin Świąteczki, prezydent Warszawy:

„Żle się stało, że posłowie odrzucili ustawę reprivatyzacyjną. Trzeba skończyć z pomiataniem właścicielami, gdy prawo jest po ich stronie. W wielu sprawach miasto może pójść na kompromis”.

(*Gazeta Wyborcza* nr 300 z 27 grudnia 1994 r.).

Aleksander Małachowski, wicemarszałek Sejmu:

„O stanie wojennym mówi się teraz głównie w związku z poszukiwaniem sprawiedliwości wobec tych, co ponoszą za niego odpowiedzialność. Przyplątała się tu jeszcze zdumiewająca sprawa Helskiego. Osobnik ten, dosyć zapewne nieszczęśliwy i z naruszoną równowagą psychiczną, dopuścił się pospolitego bandytyzmu, wymierzając cios w głowę byłego Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciecha Jaruzelskiego. Nie mam pod ręką kodeksu karnego, by się zorientować, czy napad ten może być zaliczony do zbrodni, czy też to zaledwie występki. Sądzę, że to – z prawnego punktu widzenia – raczej zbrodnia – z uwagi na rozmiar krzywdy zdrowotnej wyrażonej generałowi.

I oto ten – podkreślam to słowo – nieszczęśliwy zbrodniarz staje się nagle bohaterem prawicy. Zamiast siedzieć w kryminale i czekać na sprawiedliwy wyrok, byłbym za łagodnym, króluje w środkach masowego przekazu i wygłasza swoją absurdalną obronę, że musiał tak zrobić, bo mu ktoś zaołał zasiewy...”

(*Wiadomości Kulturalne* z 25 grudnia 1994 r.).

Marek Ostrowski, dziennikarz:

„Jeden uchwała, drugi kładzie veto, tamten veto obala, wtedy ten zaskarża w Trybunale. Słowem: czy leci z nami pilot? Prawo, rządy prawa, zgodność z prawem, prawomocność, praworządność, a przede wszystkim konstytucja, konstytucja! – słyszymy od naszych polityków od rana do wieczora. Kto żyw – jak w demokracji przystało – powołuje się na prawo, nikt niczego innego nie pragnie, jak racji prawa. – A jak pan rozumie zapis Konstytucji, że wniosek dotyczący powołania ministra... itd.? – pyta publicznie premier prezydenta. Takie pytanie tylko umacnia naszą dziecięcą wiarę w magiczną moc prawa, ostoję mocy i trwałości Rzeczypospolitej”.

(*Polityka* nr 2 z 14 stycznia 1995 r.).

Stanisław Gurgul, sędzia Sądu Apelacyjnego w Poznaniu:

„Postępujące procesy prywatyzacji oraz umacnianie się roli rynku w obrębie polskiej gospodarki w naturalny sposób powodują wzrost znaczenia prawa cywilnego, zwłaszcza tych jego dziedzin, które szczególnie związane są z mechanizmami rynkowymi tj. Prawa handlowego i Prawa upadłościowego.

Przez dziesięciolecia skazane były one na zapomnienie jako – jak uważano – immanentne instrumenty kapitalistycznych stosunków społeczno-gospodarczych. W wypadku Prawa upadłościowego można by nawet mówić o swoistej anatemie”.

(*Rzeczpospolita* nr 295 z 20 grudnia 1994 r.).

Jerzy Moskwa, wiceprezes Naczelnej Izby Lekarskiej:

„Mamy do czynienia z ogromnym napływem różnego typu lekarzy i pseudolekarzy, zwłaszcza z krajów b. ZSRR i musimy być szczególnie uczuleni na sprawdzanie ich kwalifikacji. Podobna sytuacja, jaką mamy z Korwitą (sprawa kliniki w Poznaniu, w której operują rosyjscy okuliści ma być rozpatrywana przez NSA – przyp. red.), zdarzyła się w Niemczech i Hiszpanii. Tam jednak szybko się z tym uporano. Co będzie, gdy operowani stracą wzrok? Gdzie będą szukać lekarzy, którzy za to odpowiadają?”

(*Życie Warszawy* z 6 stycznia 1995 r.).

Wybrała: Agnieszka Metelska